

Proces Radovana Karadžicia w 2012 r., a problem serbskiej odpowiedzialności za wojnę w Bośni i Hercegowinie

Jednym z negatywnych symboli trwającej w latach 1992-1995 wojny w Bośni i Hercegowinie stał się były prezydent powstałej na początku 1992 r. Republiki Serbskiej (*Republika Srpska, RS*) w BiH – Radovan Karadžić Oprócz głównodowodzącego Armii Republiki Serbskiej w Bośni (*Vojska Republike Srpske, VRS*) generała Ratko Mladicia, zwanego „Rzeźnikiem Bałkanów” czy „Katem Srebrenicy”, jest on traktowany jako jeden z głównych zbrodniarzy wojennych nie tylko wojny bośniackiej, lecz również wojny w byłej Jugosławii jako całości.

Na przestrzeni kolejnych miesięcy 2012 r., a szczególnie sierpnia, września i początku października, jego proces toczący się przed Międzynarodowym Trybunałem ds. Zbrodni Wojennych w byłej Jugosławii (ICTY) wszedł w nową fazę, tj. formalnie rozpoczęła się obrona Karadžicia, choć zapewne całość postępowania jest jeszcze dość daleka od finału i wyroku skazującego. Od kilkunastu lat jest on postrzegany nie tylko za sprawą potężnych zachodnich mediów i opinii publicznej jako ten, który przyczynił się do wybuchu i eskalacji konfliktu bośniackiego, tragedii towarzyszącej kilkuletniemu serbskiemu oblężeniu Sarajewa oraz masakry dokonanej przez wojska Mladicia na Boszniakach w Srebrenicy (lipiec 1995 r.). Lekarz-psychiatra, autor kilku tomików poezji stał się jedną z ważniejszych postaci postjugosłowiańskiej sceny politycznej, a od 1989/1990 r. przewodniczącym bardzo istotnej Serbskiej Partii Demokratycznej (SDS) i przede wszystkim od 1992 r. prezydentem powstałej wówczas Republiki Serbskiej w BiH.

Nr 98 / 2012
08'11'12

INSTYTUT ZACHODNI
im. Zygmunta
Wojciechowskiego
Instytut Naukowo-Badawczy,
Poznań

Autor:
Dariusz Wybranowski

Redakcja:
Marta Götz
Radosław Grodzki
Krzysztof Malinowski

Głównym celem politycznym R. Karadžicia stało się rozszerzenie granic Republiki Serbskiej i połączenie z Federacyjną Republiką Jugosławii, co dało podstawę do licznych oskarżeń o chęć utworzenia razem ze Slobodanem Miloševićem „Wielkiej Serbii”. R. Karadžić obawiał się bardzo zdominowania Bośni przez Muzułmanów i Partię Akcji Demokratycznej (SDA) Aliji Izetbegovicia. Polityka tego i jego ugrupowanie Serbowie uważali bowiem za fundamentalistów islamskich oraz przypisywali im chęć zbudowania w Bośni i Sandżaku „państwa muzułmańskiego”.

Upadek polityczny R. Karadžicia w latach 1996-1997 był konsekwencją zmiany konstelacji politycznej po układzie w Dayton i postawienia go przez Zachód w stan oskarżenia za „zbrodnie wojenne”, podobnie jak Ratko Mladicia i znaczącej grupy serbskich polityków i wojskowych. W latach 1997-2008 był prezydent, podobnie jak i generał Mladić, „ukrywał się”, choć nieoficjalnie było wiadomo, że korzysta z dyskretnej ochrony serbskich służb i prominentnych polityków z Belgradu. Jego aresztowanie jako „doktora Dragana Dabicia, lekarza medycyny alternatywnej” nastąpiło w lipcu 2008 r. i dla byłej już prokurator ICTY Carli del Ponte, która wcześniej rozpoczęła prowadzenie jego sprawy i oskarżenia, był to „wielki dzień” (podobnie jak dla mediów i tzw. opinii publicznej).

Przekazanie Karadžicia do Hagi było jednym z elementów polityki zagranicznej ówczesnego prezydenta Borisa Tadicia zmierzającej do integracji Serbii z UE. Miało też wymiar wizerunkowy dla prowadzonej kampanii wsparcia Belgradu w jego działaniach przeciw proklamowanej w lutym 2008 r. jednostronnej deklaracji niezależności Kosowa.

Szeroko rozumiany konflikt jugosłowiański (a zwłaszcza niedługo potem kosowski z lat 1997-1999) był jednym z najbardziej skomplikowanych pod względem dynamiki wydarzeń konfliktów etniczno-wyznaniowych Europy schyłku XX w. Stworzony na potrzeby wielkiej polityki i wsparcia muzułmańskich Boszniaków i katolickich Chorwatów przez Zachód wizerunek konfliktu bośniackiego wyraźnie wskazywał na Serbów jako „jedynych winnych” i „agresorów”. Określano ich szczególnie chętnie i często jako „zbrodniarzy wojennych” czy tych, którzy byli odpowiedzialni za czystki etniczne i wszelkie nieprawości. Propaganda Zachodu i przeciwników Serbów wołała nie przyznawać wtedy „dla dobra sprawy”, że czystki etniczne i zbrodnie wojenne stosowały wszystkie wojujące strony, a nie tylko siły serbskie.

Lansowany powszechnie medialny i filmowy obraz wydarzeń powstawał nie tyle zawsze i wszędzie w zgodzie z realnymi wydarzeniami i czynami poszczególnych



polityków, co z potrzebami i interesami mocarstw, tj. USA i innych krajów zachodnich będących protektorami Chorwatów i Boszniaków, czy Rosji aktywnie wspierającej Serbów jako swych „aliantów bałkańskich”. Istnieje zatem absolutna konieczność obiektywnego i dogłębnego zbadania zgodności faktycznej działalności i odpowiedzialności politycznej Radovana Karadžicia podczas wojny lat 1992-1995, a także i innych serbskich polityków i wojskowych, a nie bezkrytycznego powielania obrazu i ocen czy kreowania jego sylwetki i minionej działalności na potrzeby „newsów” lub „eventów” mających podgrzać emocje, a nie służyć rzetelnemu wyjaśnieniu czynów i wydarzeń. Można stwierdzić, że ów konterfekt medialny okazał się z punktu widzenia polityki (lecz już nie etyki) słuszny, bo wyjątkowo skuteczny. Pomógł on przeciwnikom Serbów wygrywać tę wojnę najpierw propagandowo i psychologicznie, a następnie zbudował klimat i wsparcie ze strony światowej opinii publicznej dla interwencji NATO (operacja *Deliberate Force*). Dopomogła ona zwycięskiej ofensywie muzułmańsko-chorwackiej we wrześniu-październiku 1995 r., która zagroziła politycznej egzystencji Republiki Serbskiej.

Propagandowy i emocjonalny obraz, jaki od dawna obciąża byłego prezydenta Republiki Serbskiej i inne znaczące postaci strony serbskiej, utrudnia ustalenie stopnia ich rzeczywistej odpowiedzialności karnej. To jednak zadanie nie tylko dla prawników, historyków czy politologów, ale i medioznawców. Bowiem w znacznej mierze to propaganda utrwaliła obraz konfliktu i jego stron oraz poszczególnych postaci, także Radovana Karadžicia oraz innych wpływowych polityków – prezydenta Federacyjnej Republiki Jugosławii Slobodana Miloševicia, jako „czarne charaktery”, natomiast prezydenta BiH Aliji Izetbegovicia czy prezydenta Republiki Chorwacji Franjo Tudjmana, będących klasycznymi autokratami, kreowano na „demokratów” czy „ofiary agresji” i ukrywano skrzętnie ich prawdziwe oblicza.

Dla potrzeb zachodniej maszyny propagandowej wspierającej Boszniaków i Chorwatów w ich walce z Serbami zarówno Radovan Karadžić i jeszcze bardziej Ratko Mladić doskonale się do tej negatywnej roli nadawali. Pierwszemu przypisywano realizację idei „Wielkiej Serbii”, wsparcie dla polityki czystek etnicznych i jednolitego etnicznie państwa serbskiego w BiH, oblężenia Sarajewa i kwestii Srebrenicy. Natomiast drugi z nich stał się „twarzą” medialną serbskich zdobyczy w Bośni, które objęły w szczytowym momencie 70-72% powierzchni republiki, walk o Sarajewo, przypisano go do praktycznie wszystkich zbrodni wojennych popełnionych przez siły VRS i oddziały paramilitarne (*paravojnici*). Generał stał się żywym symbolem całego zła jakie wydarzyło się w Srebrenicy.



Racje, jakie wyznaczała polityka Zachodu podczas wojen chorwackiej i bośniackiej sprawiły, że znacznie później i w mniejszej liczbie przed oblicze ICTY trafili politycy muzułmańscy i wyżsi oficerowie Armii Republiki Bośni i Hercegowiny (np. Sefer Halilović, Amir Kubura, Mehmed Alagić czy Naser Orić) oraz Chorwaci (m.in. Tihomir Blaškić czy wspomniany już generał Gotovina). W więzieniu holenderskim w Scheveningen i przed składem sędziowskim w Hadze znalazł się Slobodan Milošević, natomiast nigdy nie zostali osadzeni tam ani nawet oskarżeni nieżyjący już prezydenci, bośniacki Alija Izetbegović czy chorwacki Franjo Tuđman, których odpowiedzialność za wybuch konfliktu nie wydawała się znacząco mniejsza.

O ile wina Serbów i sprawa ich odpowiedzialności najpierw w latach 1991-1995 i w konflikcie w Kosowie zdawała się absolutnie przesądzona, o tyle przeprowadzone śledztwa i badania różnych zbrodni dokonanych rzekomo na Albańczykach wyraźnie wskazały, że część z nich okazała się medialną mistyfikacją i manipulacją. Potrzebę zachowania ostrożności w ferowaniu łatwych wyroków ukazał jednak przede wszystkim przebieg procesu Slobodana Miloševicia (2001-2006), który okazał się sprawą bardzo niejednoznaczną. Również w przypadku Karadžicia i jego roli szereg spraw wymaga dokładnego zbadania. Trudno go nazwać „absolutnie niewinnym” co do wszystkich stawianych mu zarzutów, bo nie mógł, czy jak się wydaje nie chciał powstrzymać prowadzonych na znaczącą skalę akcji czystek etnicznych, którym towarzyszyły liczne akty przemocy czy wyrzucanie siłą ludzi z dotychczasowych siedzib zamieszkania, lub że nie wiedział o tworzonych przez Serbów obozach koncentracyjnych (tworzyły je wszystkie wojujące strony). Sprawą do dogłębnego wyjaśnienia jest natomiast kwestia odpowiedzialności byłego prezydenta RS za wydarzenia w Srebrenicy, gdzie osobą znacznie bardziej bezpośrednio winną za to co się tam stało w lipcu 1995 r. jest wyraźnie generał Mladić i jego oficerowie, a zwłaszcza obecne tam serbskie oddziały paramilitarne, m.in. „Skorpiony”.

Wnioski końcowe:

1. Upływ czasu i przemijanie głównych aktorów czy uczestników wojny bośniackiej coraz bardziej będzie utrudniał odpowiedź na niektóre pytania dotyczące tamtejszych wydarzeń. Zgromadzony ogromny materiał dokumentalny i filmowy oraz literatura problemu dają nadzieję na nowe ustalenia. Są to wszystko narzędzia, które oprócz zebranych zeznań świadków mogą pomóc ustalić rzeczywistą winę/winy Radovana Karadžicia i innych oskarżonych o zbrodnie wojenne Serbów. Należy jednak pamiętać, że są oni częścią składową znacznie szerszego zjawiska odpowiedzialności za okrucieństwa i nieprawości, jakie zaistniały w toku lat 1992-1995 z udziałem nie tylko Serbów, ale i Boszniaków oraz Chorwatów.



2. Ogrom materiału dowodowego, tj. setki tysięcy stron akt, ale także działania prawników i samego oskarżonego R. Karadžicia, skwapliwie wykorzystujących kwestie proceduralne i wszelkie sprawy wątpliwe, nie będą sprzyjać szybkiemu rozstrzygnięciu i wydaniu wyroku. Wskazują na to m.in. propozycje złożone przez Karadžicia rozpoczęcia na nowo procesu z uwagi na „opóźnianie dostarczania materiału świadczącego na jego korzyść” czy „korzystnych dla niego zeznań świadków”, które jednak zostały we wrześniu 2012 r. odrzucone przez Trybunał. Mimo iż były prezydent RS nie korzysta formalnie z obrońcy, to jednak na jego rzecz pracuje znaczna grupa prawników.

3. O ile za sprawą propagandy i mediów zachodnich, czy niechętnych mu boszniackich i chorwackich, obraz wspomnianego serbskiego polityka został już dawno określony negatywnie, a jego wina przesądzona, o tyle jego odpowiedzialność karna w opinii Serbów nie jest tak oczywista ani rozłożona równomiernie. Politycy w Belgradzie i niektórzy z Banja Luki postrzegają Karadžicia (i innych) jako złowrogi symbol z przeszłości, relikw „nacjonalizmu” i czystek etnicznych, który nie służy nie tylko systematycznie budowanemu wizerunkowi Serbii jako „kraju normalnego” czy chcącego zerwania ze złą, wojenną przeszłością. Brak dostatecznego rozliczenia ze stosunkowo niedawną historią, osądzenia winnych i ich skazania, najlepiej na dożywocie albo na bardzo wysokie wyroki w zdecydowany sposób utrudnia Serbom drogę ku Europie i dalszej integracji z Brukselą i UE. Natomiast tzw. „szeroka opinia publiczna”, tak w Serbii, jak i w samej RS czy diasporze serbskiej, postrzega byłego prezydenta RS jako jednego z „serbskich patriotów” i „bohatera” (podobnie jak i Ratko Mladicia) niesłusznie prześladowanego przez dyspozycyjny wobec Waszyngtonu zachodni sąd na podstawie „sfabrykowanych dowodów”. Ocena ich postaci to także kwestia pokoleniowa, bo o ile dla starszych wydarzenia z lat 90. i wcześniejszych nadal są sprawą istotną, to w przypadku młodszego pokolenia, które albo było dziećmi, albo urodziło się już później, osoby obu „zbrodniarzy wojennych” już takich emocji nie wzbudzają.

4. Za wizerunek Radovana Karadžicia, tak negatywny jak i pozytywny, zarówno na Zachodzie, jak i w BiH czy w Serbii odpowiadają bowiem w znacznym stopniu emocje i to one mają decydujący wpływ na jego postrzeganie. W przypadku obu stron konfliktu – boszniackiej i serbskiej praktycznie od początku dominuje przede wszystkim klasyczna „mentalność plemienna”, tj. „dobro swoich” i „absolutne zło” wroga. To ten czynnik i nagromadzone po obu stronach emocje i zaszłości, a także tragedia bliskich nie ułatwiają obiektywnych ocen czy ustaleniu odpowiedzialności.



5. Sam fakt aresztowania Karadžicia w 2008 r. czy generała Mladicia w 2011 r. i wysłanie ich obu do Hagi wynika nie tyle z prostej chęci zadośćuczynienia pamięci ofiar wojny i konieczności pociągnięcia do odpowiedzialności za popełnione czyny, co raczej jest elementem dość złożonej gry politycznej ze strony Belgradu. Priorytetem jest w tej mierze dalszy etap integracji z Unią Europejską, za co Serbowie byli i są gotowi dokonać korzystnej dla nich wymiany na zasadzie do ut des. Nie jest to tylko i wyłącznie cecha ich polityki. W 2005 r. złożona operacja chorwackich służb w kooperacji z zachodnimi umożliwiła aresztowanie i wydanie do Hagi zasłużonego, lecz oskarżonego o „zbrodnie wojenne” w Krajinie generała Ante Gotoviny, co było wprawdzie decyzją społecznie bardzo niepopularną, ale jednocześnie bardzo opłacalną z punktu widzenia polityki zmierzającej do przyszłej akcesji tego kraju do UE, co ma nastąpić w lipcu 2013 r.

6. Także w przypadku serbskim ujęcie i postawienie przed obliczem ICTY Radovana Karadžicia stało się wstępem do podpisania układu SAA (*Stabilisation and Association Agreement*) z Brukselą, a nieco późniejsze wydanie generała Mladicia w 2011 r. poskutkowało „nagrodą” w postaci przyznania Serbii w marcu 2012 r. na szczycie w Brukseli długo oczekiwanego statusu kandydata do Unii.

Dariusz Wybranowski - historyk, pracownik naukowy Instytutu Politologii i Europeistyki Uniwersytetu Szczecińskiego, członek Komisji Bałkanistyki PAN Oddział w Poznaniu.

Publikacja dofinansowana przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Stowarzyszenie Instytut Zachodni.

